

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/216012,Tomasz-Sikorski-Relacja-Tadeusza-Stankiewicza-Zydzi-ukrywani-na-bagnach.html>
27.02.2026, 00:06

Tomasz Sikorski: Relacja Tadeusza Stankiewicza. Żydzi ukrywani na bagnach

Tadeusz Stankiewicz: Sprawiedliwy, syn dwojga Sprawiedliwych, Stanisława i Barbary Stankiewiczów, i brat Sprawiedliwej, Barbary. Wspomina, prosto, po ludzku, bez patosu: „Sami byliśmy zagrożeni, ale jakoś tym Żydom trzeba pomóc, prawda? Bo czuliśmy, że to nasi obywatele, no wczoraj żeśmy się znali, a dzisiaj mamy się nie znać i odwrócić plecami? Nie mogliśmy tego zrobić”.

[Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką](#) [Polacy ratujący Żydów](#) [Zbrodnie niemieckie](#) [Żydzi](#)

24.03

„Urodziłem się w 1930 roku w sierpniu w Puławach, które były tak samo rodzinnym miastem moich rodziców, Barbary z domu Dysput i Stanisława Stankiewicza. Puławy zamieszkane były tak w co najmniej trzydziestu procentach przez Żydów i moi rodzice mieli z nimi nawet bliskie relacje. Brali oni czynny udział przede wszystkim w życiu gospodarczym, bo to byli przeważnie rzemieślnicy i zajmowali się handlem, rzemiosłem, ale również pamiętam, że jeździło się do lekarza, który też był Żydem. Najlepsza w Puławach cukiernia była również w rękach żydowskich. Tak że jeżeli chodzi o moją rodzinę, to w zasadzie było normalne współżycie między ludźmi. Nie było jakichś kłopotów, no normalne życie.

Kto miał jakąś pretensję do Żyda w interesach jakichś, no to miał. Ale w mojej rodzinie się tego nie odczuwało i pamiętam na tych posadach, kiedy mieszkaliśmy w leśniczówkach, również docierali tam Żydzi w interesach. Kupowali drewno, zajmowali się handlem obwoźnym i przyjeżdżali ze swoimi towarami.

Bo taka leśniczówka musiała być samowystarczalna. Były to obiekty do wojny bez prądu elektrycznego, bez jakichś specjalnych dróg. No i nastąpiła okupacja. I podczas tej okupacji od razu dało się zauważyć, kiedy weszli Niemcy, że szczególną dyskryminacją objęli właśnie Żydów. Więc ci Żydzi z Opola Lubelskiego przychodzili do ojca, były narady, co to będzie dalej.

No i ich prawa były ograniczane przez to, że zakazywano im handlu, zakazywano im tych usług. Zaczęto ich organizować i zaczęły powstawać getta. Oznakowano ich opaskami z gwiazdą Dawida. Byli dyskryminowani, a to budziło niesmak i chęć działania. Skarżyli się, jak jeszcze docierali do nas. A jednocześnie zaczął się organizować ruch oporu, moja rodzina i leśniczówka była jednym takim ogniwem”.

Była chęć pomocy Żydom

„Więc pamiętam, jak najpierw powstawało ZWZ. Przychodzili różni znajomi, koledzy ojca, zaczęła powstawać organizacja. Stawał też temat, jak Żydom pomóc. Kiedy powstały getta, jeszcze nikt nie wiedział, że będzie coś takiego jak Holokaust. Że będzie takie masowe morderstwo.

Dochodziły wieści o tym *Mein Kampf*, które napisał Hitler, więc spodziewaliśmy się czegoś, bo on tam uszeregował już według tej teorii rasistowskiej, jakie będą losy Żydów i Słowian w Europie.

Była chęć pomocy Żydom. Mieli oni ograniczone możliwości zdobywania środków do życia, bo jak był ograniczony handel, ich kontakty z ludnością aryjską, to zagrażało to ich egzystencji

podstawowej. Nie mogli po prostu zarabiać. Więc ojciec z kolegami z konspiracji wymyślił taką rzecz: wystąpił do Arbeitsamtu w Opolu Lubelskim, gdzie było zorganizowane getto, o przydział robotników żydowskich do prac leśnych, a było to zakładanie szkółek, wyręby, takie różne prace.

No i Niemcy na to się zgodzili, dlatego że Żydzi byli i tak pędzeni do robót publicznych, siłą zmuszani, bez żadnych ekwiwalentów. Przydzielili ojcu takie komando trzydziestu Żydów. To oczywiście było z niektórymi znajomymi Żydami już uzgodnione, żeby się zgłosili do tej pracy. Nadzór nad komandem miał mieć żydowski policjant. Było pewne ryzyko, dlatego że właściwie ta praca nie była potrzebna i była to fikcja, bo przecież ci ludzie to byli ludzie innych zawodów. Do tej pracy akurat może się nie nadawali, ale chodziło o to, żeby mieli kontakt z ludnością aryjską.

To była taka pierwsza pomoc na przetrwanie trudnej sytuacji, żeby tym Żydom pomóc. No i komando miało dochodzić do pracy pieszo i na wieczór wracać do getta. Więc ojciec znowuż mówi: »Przecież to nie ma sensu. Jeżeli mają przyjsć dziesięć kilometrów na piechotę, to ile zostanie na pracę, jak mają wrócić na wieczór na godzinę szóstą?«.

Więc znów uzgodnił z Arbeitsamtem, że zorganizuje kwatery w pobliskich wsiach Niedźwiada Duża, Niedźwiada Mała i Głodno. Żydzi będą pracować pięć dni, a tylko na sobotę i niedzielę będą wracać do getta. No i Niemcy również na to się zgodzili. Pozałatwiał te kwatery i w praktyce to miało wyglądać tak, że oni będą przychodzili na zbiórkę do leśniczówki, uzbrajali się tam w narzędzia, którymi mieli pracować w lesie, ale do pracy szły tylko cztery osoby, na przykład jako dyżurni tam gdzie przy szkółce, a reszta wracała na kwatery i tam na tych kwaterach z ludnością wiejską wymieniali swoje usługi.

Jak byli krawcy, to szyli odzież, a zapotrzebowanie było duże, bo przecież przed tym było tak samo, że właściwie ta ludność wiejska w mieście zaopatrywała się w obuwie, w ubrania. I oni będą tam robić, co kto umie. I tak to trwało. Przyprowadzał ich ten żydowski policjant – wiedeńczyk. Tam był policjantem, więc uważał, że tu będzie policjantem, a przy tym liczył, że jako funkcjonariusz będzie miał jakiś inny status. I ten proceder kwitł, a okazało się później, że do tego komanda, które tam lasem przechodziło, oficjalnie przez bramę getta, po drodze dobijali członkowie rodzin i szli na te kwatery. Żydzi zajmowali się tym samym co wcześniej.

To było zagłębienie tytoniowe i ci rolnicy płacili im za usługi głównie żywnością, bo w getcie zaczął panować głód, ale i tytoniem. Tytoń przerabiano na papierosy i znów się handlowało. I tak to wszystko kwitło do czasu, kiedy nastąpiło to rozporządzenie gubernatora Franka o ściąganiu wszystkich komand, w których pracowali Żydzi, do getta i punktów wyznaczonych. Było podane, że jeżeli kto będzie Żydów zatrzymywał, przetrzymywał, przechowywał, udzielał jakiegokolwiek pomocy, to będzie karany śmiercią. No i wtedy rzeczywiście zabawa się skończyła.

I pamiętam, nocami pod leśniczówką było może dwustu, może więcej, może mniej Żydów, którzy tam stali i były narady po nocach. Żydzi już nie mogli funkcjonować oficjalnie. Co dalej robić? Ponieważ był termin wyznaczony, więc musiały nastąpić decyzje. Sześćdziesiąt osób z tych wszystkich powiedziało, że postanawia się ukrywać w lesie i do getta nie wróci.

Niektórzy z nich już zawarli pewne znajomości na tych wsiach i tam się gdzieś ulokowali. Coś trzeba było zrobić. Więc ojciec z ludźmi zaufanymi z konspiracji postanowił wykopać ziemianki w różnych punktach lasu. Oczywiście było to na wzgórkach, żeby nie zalewała ich woda. Ziemianki były zamaskowane. No i tam w jednej z nich to nawet ukryło się około trzydziestu Żydów z rodzinami, były i dzieci. W czterech ziemiankach w różnych punktach lasu rozlokowali się ci ludzie. W lesie olszowym na takich bagnach, gdzie był bardzo trudny dostęp, na środku

zwalone drzewa i wyglądało to na naturalne. Sześć osób ukrywało się w budynkach gospodarskich naszej leśniczówki nad oborami”.

[Czytaj artykuł Tomasza Sikorskiego *Relacja Tadeusza Stankiewicza. Żydzi ukrywani na bagnach* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką, Polacy ratujący Żydów pod okupacją niemiecką, Zbrodnie niemieckie, Żydzi

Artykuł



Tadeusz Stankiewicz w mundurze harcerskim drużynowego, 1947 r. Fot. ze zbiorów rodzinnych